

# wiadomości bieżące

ZBIORY OŚRODKA KARTA

PISTMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA NR 241 28.05 - 10.06.1989r. cena 20 zł

REFLEKTOREM PRZEZ Rozgłośnia polska RWE oraz "Gazeta wyborcza" doniosły o próbie ratowa-  
POLSKIE I ŚWIAT nia Gdańskiej Stoczni przez polską milionerkę - Barbarę Piasecką -

Barbara Piasecka-Johnson, wdową po wielkim przemysłowcu z USA i z dyrektorem Stoczni Gdań-  
skiej p. Czesławem Tołwińskim, Lech Wałęsa oświadczył, że rozwiązany został problem zachowa-  
nia tej stoczni. Składną wiadomość, że p. Piasecka-Johnson zdecydowała się na utworzenie  
odpowiedniej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i zainwestowania w nią 100 mln dola-  
rów. Dobra to wiadomość dla społeczeństwa i przykra dla partii, która chciała zniszczyć  
Stocznię Gdańską - jako symbol "Solidarności".+++ 30 maja TV nadała trzykwateransowy pro-  
gram "Solidarni" /jak pamiętamy poprzedni został zdjęty przez bezpartyjnego towarzysza  
Urbana/. W programie tym wystąpił m.in. Zb. Brzeziński, którego pełne kultury i umiaru prze-  
mówienie wywołało wściekłość pezetperowskich namiestników. Był doradcą prezydenta Cartera,  
powiedział, że przyszłość ZSRR leży w przebudowie tego państwa w duchu demokracji i rów-  
ności wszystkich narodów wchodzących w jego skład. Powiedział prawie to samo co twierdzi  
obecni przywódcy w Kremiu, ale widocznie co wolno wojewodzie, jak mówi stare porzekadło,  
to nie... itd. Jednym słowem chłopcy Urbana wściekli się i napluli co niemiara na amery-  
kańskiego gościa zapominając, że są zebrakami i codziennie wyciągają rękę po zachodnią  
jałmużnę. Tak to już bywa z kulturą komunistyczną. Naplują, naurągają, a potem powiedzą, że  
zrobił to przeciwnik. Cytujemy fragment wywiedzi naszego gościa zza oceanu o świado-  
mości narodów nierosyjskich, zamieszkujących ZSRR : "Narody nierosyjskie zyskują świado-  
mość polityczną. Widzę tu pięć etapów: pierwszy - dążenie do autonomii gospodarczej, czwarty - dą-  
żenie do autonomii kulturalnej, trzeci - dążenie do autonomii politycznej, piąty - żądanie suwerenności narodowej. Niektóre z nich - kraje  
bałtyckie, chyba też Gruzja - są już na etapie piątym. Wiele jest na czwartym. Ukraina  
gdzieś między pierwszym a drugim. Ale to wszystko idzie w jednym kierunku. To pogłębia  
kryzys, czyniąc go długofalowym. Moim zdaniem, bez przemiany ZSRR w autentyczną konfederac-  
ję narodów - pierestrojka się nie uda. Ale przemiana ta będzie powodowała długotrwałą nie-  
stabilność polityczną, której wielkorosi mogą się obawiać".+++ Ciekawe dane statystyczne  
podejże Antoni Sułek w "Gazecie Wyborczej". A oto one: Według źródeł partyjnych blisko 900  
tyś. spośród 1,2 miliona stanowisk kierowniczych zajmowali w ub.r. członkowie PZPR. Oz-  
nacza to, że co drugi czynny zawodowo członek PZPR jest kierownikiem. Oznacza to również,  
że prawie 75 % wszystkich stanowisk kierowniczych - od premiera do brigadysty - obsadzo-  
nych jest przez członków organizacji, do której należą tylko 7,7 % ludzi w wieku produk-  
cyjnym. Wśród kierowników centralnej administracji państwowej i gospodarczej partijnymi sta-  
nowili 90%, w 1986 roku było wśród nich tylko 2/3 słownie - dwa/ procent osób nie należą-  
cych do PZPR, ZGL czy SD". Taka jest rzeczywistość w świetle cyfr, a gdy mówimy, że PRL jest  
państwem niedemokratycznym i totalitarnym, to się na nas obrażają, a niedawno jeszcze wsza-  
dziali do więzienia - za szkodliwą i oszczerczą propagandę.+++ Coraz bliżej jesteśmy wy-  
muszenia na komunistach podania całej zbrodni katyńskiej i miejsc śmierci jeńców z Ostasz-  
kowa i ze Starobielska. W ramach odsłaniania tzw. białych plam, w rzeczywistości czerwonych,  
dowiadujemy się bliższych danych o zamordowanej w Katyniu podporuczniku Janinie Lewandow-  
skiej. Jedynej kobiecie, która znalazła się wśród ofiar stalinowskich katów. Janina Lewan-  
dowska była córką generała Dowbora - Musnickiego, dowódcy I Korpusu Polskiego w Rosji w la-  
dach 1917-18 a potem dowódcy armii powstania wielkopolskiego. W ręce bolszewików podpo-  
rucznik Lewandowska dostała się w okolicach Lwowa, gdzie została zestrzelona i ratowała  
się skokiem na spadochronie. Była bowiem pilotem wojskowym, jedynym pilotem kobietą w armii  
II Rzeczypospolitej. Na wiosnę 1940 r. przewieziona została z Kozielska na stację Gniazdowo,  
a następnie zamordowana w katyńskim lesie. Odkrycie jej zwłok, jako jedynej kobiety, było  
i początkowo zupełną zagadką tak dla Niemców jak i polskiej konisji. Wyjaśnili ją dopiero ci  
jest już kilka tysięcy zabitych i kilkanaście tysięcy rannych. Nadal trwają walki, badają  
strzały i umierają ludzie. W Polsce - wybory do sejmiku i senatu, i nasza - "Solidarności" -  
wygrana. Pomimo to, a może właśnie dlatego - my Polacy - powinniśmy wysłać przez chińską  
czy protest przeciwko tak krwawej zbrodni popełnionej na swoim narodzie przez chińską  
partię komunistyczną. Przecież to my zaooczekaliśmy osiem lat temu w bloku socjalistycz-  
nym walkę z totalitaryzmem PZPR. BĄDZMY SOLIDARNI z innymi narodami w ich walce z komuniz-  
mem.+++Solidarności Walcząca ogłasza zwartek 22 czerwca dniem protestu. Demonstracje odbędą  
się we Wrocławiu na ul. Świdnickiej o godz. 15,15, w Katowicach, w Rynku o godz. 16, NSZZ  
"Solidarności", Niezależne Zrzeszenie Studentów, wszelkie związki, i partie i stowarzyszenia  
prosimy o publiczne poparcie.

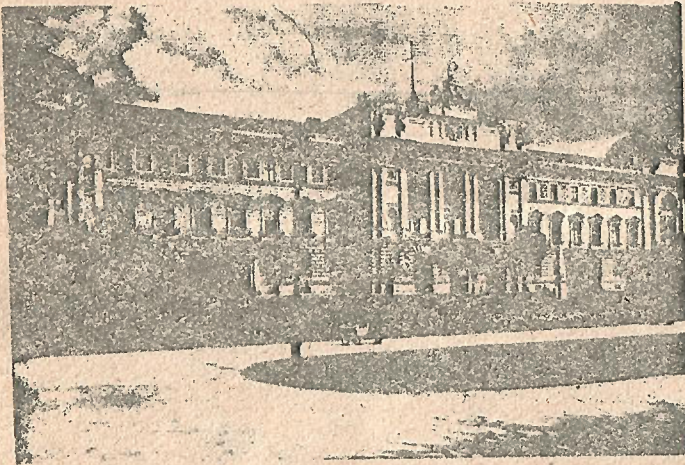
O MONTE CASSINO Minęła 45 rocznica naszego zwycięstwa pod Monte Cassino /19 maja/. Bitwa owiana legendą "czerwonych maków" tkwi głęboko w polskiej świadomości narodowej, a jej głównym kronikarzem został Melchior Wańkiewicz. Na jeden z jej aspektów nie zwraca się na ogół uwagi. Bitwa w dalekiej ziemi włoskiej była ostatnią bitwą Polski jagiellońskiej i to jest właśnie ten pomijany jej aspekt.

Była ona dziełem II Korpusu Polskiego, w którego skład wchodziły 2 dywizje piechoty: 3. Dywizja Strzelców Karpaccich i 5. Kresowa Dywizja Piechoty. Fenomenem był skład narodowościowy tych jednostek, który otwierał mapę ludnościową II Rzeczypospolitej. Obok Polaków, którzy oczywiście przeważali, dużo było Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Tatarów, a nawet byli Niemcy i Litwini. Wystarczy przejść się po alejkach cmentarza i odczytać nazwiska oraz symbole religijne znajdujące się na nagrobkach. Cała armia zorganizowana przez gen. Wł. Andersa w ZSRR była fenomenem narodowościowym.

Bardzo mało znaną rzeczą jest fakt, że w armii tej znalazło się ok. tys. Niemców, obywateli polskich, zmobilizowanych we wrześniu 1939r., którzy po ataku Armii Czerwonej na Polskę, znaleźli się w obozach internowania oraz w łagrach na terenie ZSRR. Byli to ci, którzy nie chcieli wyjechać do hitlerowskiej III Rzeszy.

Również mało znanym jest fakt służby w armii Andersa dużej ilości żołnierzy żydowskiego pochodzenia. Około 3 tys. żołnierzy - Żydów zdezerterowało z jej szeregów, gdy Armia Polska znalazła się w Palestynie. Zasilili oni szeregi żydowskiego ruchu oporu.

BYLIŚMY TAM miastem szczególnie mocno związanym z historią ostatniego 600 - lecia naszych 600-set LAT dziejów, a zwiążca historią XIX i XX wieku jest Lwów, nazwany nie bez powodu Leopoldis Semper Fidelis.



Lwów - Uniwersytet.

Od zarania swego istnienia był Lwów skupiskiem wielonarodowościowej ludności: Polaków, Rusinów zwanych od końca XIX w. Ukraińcami, Żydów, Ormian i Niemców. Ludność Polska przeważała, a kultura polska zaczęła wyierać coraz silniejsze piętno na obliczu Lwowa.

Nie tylko wielonarodowy charakter miasta kształtował jego dzieje, ale też wieloźnaczność, świadcząca o polskiej tolerancji, była znamiętem lwiego grodu. Trzech biskupów rezydowało w Lwowie: rzymskokatolicki, ormiański i prawosławny a od 1700 r. unicki, gdyż prawosławni przeszli na unię.

W okresie wojen XVII w. miasto odgrywało rolę militarną, jako ważna twierdza. Często oblegane było przez Tatarów, Kozaków i Turków. Od tego też czasu datuje się rola Lwowa jako kresowej twierdzy broniącej Rzeczypospolitej od wschodniej dżicy.

Po I rozbiórce Polacy w r. 1772 dostali się Lwów pod panowanie Austrii i stał się siedzibą władz Galicji i Lodomerii oraz sejmu krajowego.

W XIX w. Lwów został nie tylko centrum administracyjnym zaboru austriackiego, ale również jego ośrodkiem przemysłowym, handlowym i kulturalnym.

Szczególą rolę odegrało miasto w rozwoju nauki i kultury polskiej. Założony w r. 1783 uniwersytet, którego poprzedniczką była arygowana przez Jana Kazimierza, jezuitcka Akademia Lwowska, stał się w rządzie cesarstwach uczelnia Europy. Drugą niezwykle ważną placówką kulturalną we Lwowie był Zakład Narodowy im. Ossolińskich, częściowo przywieziony po podboju wschodnich ziem Rzeczypospolitej przez Stalina, do Wrocławia. Było również miasto drugim po Krakowie ośrodkiem życia teatralnego i muzycznego Galicji.

Początki miasta wiążą się ze wzmocnieniem procesów urbanistycznych na Rusi Halickiej i Włodzimierskiej w I poł. III w. Jego zaś nazwa z imieniem ks. Lwa, położony na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych, Lwów już w XIII w. stał się ważnym ośrodkiem gospodarczym i politycznym.

Król Kazimierz Wielki przyłącza w r. 1349 Rusz Halicką wraz ze Lwowem do Królestwa Polskiego. W r. 1356 miasto otrzymuje prawo magdeburskie a w XV w. dalsze przywileje. Obok handlu rozwijało się w mieście rzemiosło, na bazie którego w XIX w. rozwinął się przemysł.

W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, był Lwów poważnym ośrodkiem polskiego ruchu niepodległościowego, którym kierował Józef Piłsudski i polskiego ruchu narodowego, któremu przewodził Roman Dmowski.

W listopadzie 1918r. gdy kończyła się pierwsza wojna światowa i powatawało państwo polskie, we Lwowie doszło do bratobójczych walk polsko-ukraińskich. Nieliczne oddziały POW oraz młodzież skadernicka i szkolna podjęła walkę w obronie swego ukochanego miasta, z której wyrosła legenda lwowskich orłak. W czasach II Rzeczypospolitej był Lwów ważnym miastem krajowym w Małopolsce Wschodniej, promieniował swoją kulturą na resztę ziem Rzeczypospolitej, a jego Targi Wschodnie, stały się czołową imprezą handlową w latach 30-tych.

We wrześniu 1939r. stawił bohaterski opór wojskom Hitlera, ale otrzymawszy cios w plecy od "bratniej Armii Czerwonej", musiał się poddać. Odąd obce rządy zapanowały nad pięknym krajozawym miastem. Po wyparciu Niemców w lipcu 1944r. przy czynnym udziale oddziałów AK, Rosjanin tym razem z błogosławieństwem Zachodu wcielili do miasta w granice swego imperium. Wywózki, rozstrzelania a potem wypędzenie Polaków za San, zmieniły charakter ludnościowy Lwowa, przekształcając go w miasto ukraińsko-rosyjskie. Ale nie wszyscy Polacy opuścili to miasto. Zostali nieliczni, aby strzec jego ducha. Oni to gromadzą się w piękną katedrę gotycko-barokową, w której kiedyś Jan Kazimierz składał śluby NMP, i tam wyznają swoją wiarę w Boga i w Ojczyznę. I chociaż dzisiaj można mówić o Lwowie, można restaurować polskie zabytki miasta my wszyscy oczekamy na dzień kiedy swobodnie będziemy mogli odwiedzać tam pozostawionych przyjaciół, rodziny.

POSTAWY I WYBORY 16 maja kandydatka na posłankę PRL i z ramienia Komitetu Obywatelskiego "Solidarności" Barbara Labuda w taki sposób w siedzibie Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu deklarowała swoją niechęć do Solidarności

Walczącej: "Byłam w tajnych władzach /Związku/, gdy Kornel Morawiecki zostawił nas samych. Zabrał ludzi i sprzęt. Dobra, mógł tak zrobić, ale nie miał prawa zabrać nam nazwy! To nie jest w porządku, że teraz od nich z Solidarności walczącej wychodzi najwięcej krytyki na Lecha i na nas. Oni stosują prokomunistyczne praktyki!"

"Powiedział groźba, Biedacy - nie dość, że zabraliśmy im sprzęt /nasz/, ludzi /którzy woleli iść z nami/, ukradliśmy im nazwę /która jest ponoć własnością prywatną/, to jeszcze ośmielamy się krytykować i praktykować prokomunistycznie!

A tak na poważnie: jeśli Morawiecki - jak przyznaje Labuda - mógł coś zrobić /miał do tego prawo/, to dlaczego czyni mu się zarzut, że to zrobił? Nota bene dopóki RKS nie zdobył nowego sprzętu i ludzi, wspomagał ich sprzęt i "ludzie Morawieckiego", mimo formalnego pozostawienia poza regionalnymi strukturami Związku. Zawsze też SW wspomagała i wspomaga wydawnictwa związkowe w poszczególnych regionach kraju - czy chodzi o redagowanie, druk, kolportaż czy pomoc materialną. Skoro Barbara Labuda była w "tajnych władzach", powinna coś o tym wiedzieć. Selektywna pamięć bywa jednak użyteczna w prowadzeniu Wielkiej Polityki...

A MATKA BOSKA GDZIE ?



Zs. KONTRAT ASUM NR.2

pod adresem SW. I to w sytuacji, gdy organizacja nasza stwierdzała zawsze jednoznacznie swą odrębność. Głosiliśmy jednak równocześnie wierność idei i statutowi naszego wspólnego Związku, co nie znaczyło na rękę wykonującym rozmaite manewry polityczne obecny pokrzywdzony. Ciekawe, że zarzut zawłaszczenia przez nas nazwy pada ze strony osoby, która uczestniczyła w oddaniu nazwy Związkowi stworzonemu poza Związekiem ciału politycznym i Komitetowi Obywatelskiemu. Ulegniono to po cichu, w sposób "naturalny". Po prostu, pewna grupa osób, członków "Solidarności" i nie zrzeszonych w niej, zdecydowała iść do wyborów pod sztandarami Związku. Co więcej, nazwy tej nie wolno używać w czasie wyborów innymi działaczom Związku niż "uprawnienim" przez Komitet Obywatelski - mimo, że to nie Komitet, a właśnie ci działacze mają do nazwy "Solidarności" prawo!

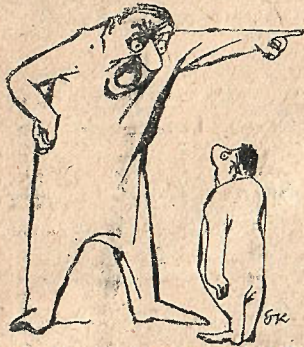
Nie miejsce tu rozstrzygać, czy istotnie najostrożniejsza krytyka począł grupę "konstruktywnej" wychodzi od SW. Należy jednak zauważyć, iż utozsamianie krytyki postępowania części działaczy "Solidarności" z działalnością prokomunistyczną jest co najmniej infantylna. Byłoby to może i śmieszne, gdyby nie było groźnym sygnałem. Sygnałem narastającego w niektórych kręgach Związku nurtu autorytarnego. Nie wolno krytykować prawnych osób i ich politycznych koncepcji. Nie wolno, oni są namaszczeni, oni nam zbawia Ojczyznę, a tu "jacyś" ciagle im przeszkadzają. Oni i tylko oni są uprawnieni do decydowania za nas. My mamy potulnie słuchać, nie buntować się i wypełniać polecenia. Każdy, kto ma inne zdanie, to przecież prokomunistyczny praktykant. Niestety, ten prymitywny sposób myślenia - prosty przecież i łatwy, jak każdy autorytaryzm - zaraził część zwykłych członków "Solidarności". Tolerancja i poszanowanie odmiennych poglądów, rzeczywista demokracja /której pełne usta mają ostatnio wszyscy/ schodzą, niestety ostatnio do podziemia. Na powierzchni znajdują za mało dla się

bie miejsca. Tu króluje kult wodza i fałszywym mit jednomyślności. Szkoda jedynie, że gdy oba zbudzenia przysną, przywalą ogromnym ciężarem wiele najlepszych chęci i zrujnują słabe nadzieje. Komu i w co wierzą wówczas rozgoryczeni ludzie?

My, SW, nie proponujemy łatwych rozwiązań, nie twierdzimy, że już zaraz, za chwilę zwyciężymy. Przeciwnie stwierdzamy, że droga do wolności, którą wybrałismy, jest długa, trudna i wymaga ofiar. Nad wiarą w autorytety przedkładamy wierność idei i sobie. Ci, którzy idą z nami, rozczarowań nie przeżyją.

(AZ)

\*\*\* 7 maja Karol Modzelewski, /desygnowany przez Komitet Obywatelski "Solidarność" we Wrocławiu na kandydata na senatora/ w trakcie swego przedwyborczego spotkania w Klubie Rolnika w Osoli /pod Wrocławiem/ stwierdził m.in.: "Morawiecki dąży do wywołania zbrojnego powstania".



DOSTALIŚCIE JAKOŚCIEŻ BYCIE NIEZALEŻNYM, CZYNIŚCIE!

15 maja wychodząca we Wrocławiu "Gazeta Robotnicza" zamieściła tekst wojewódzkiego szefa partii Zdzisława Balickiego, który określił Solidarność walczącą mianem "struktury głoszącej zastosowanie przemocy i grożącej rozlewem krwi".

Zdumiewająca jest ta zgodność przedstawiciela "opozycji konstruktywnej" i reprezentanta "strony koalicycyjnej" w mistyfikowaniu poglądów i postaw opozycji "niekonstruktywnej"!

W przypadku Balickiego zastosowana tu została znana metoda rabusia, który najgłośniej woła "Łapać złodzieja". O co jednak idzie Modzeleśkiemu? Co chce osiągnąć postugując się kłamstwem?

WIDZIANE Z ODDALI Czwartym aktorem dramatu jest ZADAIN BESANÇON/ partia komunistyczna. Dziwna rzecz, ale część opozycji często negowała lub lekceważyła jej istnienie. W c.d.

czasach największej siły ruchu w 1980r. przywódco Solidarności tłumaczyli mi, że partia przestała istnieć, że nikt już nie wierzy w komunizm /to drugie

przekonanie mylnie uważano za dowód pierwszego/. W rzeczywistości polska partia komunistyczna, choć uszczuplona o miliony członków, nadal była partią dwumilionową i starannie przygotowywała kontrofensywę, którą mistrzowsko przeprowadziła 13 grudnia 1981. Nawet wtedy ci sami przywódcy uznali, że władzy nie sprawuje już partia, tylko wojsko, patriotyczne wojsko, za które gotowi byli ręczyć. Nieliczni tylko dostrzegli oczywisty fakt, że władzę przejęła partia w swoim wojskowym i policyjnym przebraniu czy wydaniu. Od tego dnia Polska rządzi PZPR, a rządzi tym łatwiej, że tylko ona uprawia politykę. Polityka ta - mimo lub na skutek głośności i sprawnego manewrowania - jest klasycznie leninowską celem jest skłócenie i skompromitowanie wroga oraz odcięcie go od rezerw, tzn. ostateczne zniszczenie jego bazy materialnej, ekonomicznej, intelektualnej i społecznej, dzięki której mógł stać się opór. Mniejsza o to, że wrogiem jest cała Polska i że trzeba zniszczyć całą Polskę. Po unicestwieniu wszystkiego zawsze będzie czas na "budowę socjalizmu".

Polityka partii była dość zręczna. Partia zrezygnowała z dużej części swego stalinowskiego arsenału /transparenty, głośnieki, mowa-trawa, masowe aresztowania/, bo był on sprzeczny z wymogami wyryjności. Z faktu, że władza nie używa języka leninowskiego wielu ludzi wyciągnęło wnioski, że nie wierzy już w leninizm. Być może, ale z tym większą sprawnością go stosuje. Partia sięgnęła do języka pseudo-Realpolitik, wysuwając dwa główne argumenty. Po pierwsze: "Jeśli sami tego nie zrobimy, zrobią to za nas Sowjaci". PZPR przywdziała szaty patriotycznego obrońcy narodu, który poświęcił honor i zwałczył w sobie spontaniczny odruch, byle uszczęlić ojczyznę od większego zła. Następnie: "Trzeba rozwinąć najpilniejsze problemy Polski, a przede wszystkim problemy rozpadu gospodarczego. Nie może być mowy o reformie politycznej, dopóki Polska nie odzyska podstaw niezbędnego dobrobytu. Dla każdego rządu Polski byłoby to podstawowym zadaniem. Olaczego odrzucą partię komunistyczną, która w tym celu potrzebuje pomocy wszystkich sił politycznych i społecznych kraju? Ci, którzy odmawiają współpracy, którzy organizują strajki i obniżają wydajność pracy są, niezależnie od wszelkich względów ideologicznych, bardzo złymi patriotami". Partia komunistyczna nie używa jak widać w ogóle nowomowy. Odwołuje się do gospodarzkiej racjonalności, do wspólnego dobra narodu, do obrony wartości moralnych. Trzeba mieć bardzo czujną i tywą świadomość dobra natury i metod komunizmu, by przejrzeć ten język. Tymczasem wystarczy sobie uprzytomnić, że chcąc w takich okolicznościach utrzymać władzę, partia komunistyczna nie może mówić czego innego. A utrzymanie władzy bez zmieniania swej natury i bez prawdziwych ustępstw stanowi alfa i omega postępowania komunistów z powodów, które wyłożyć można tylko w ideologicznej nowomowie, które jednak ta sama ideologia każe ukrywać pod płaszczykiem innych powodów, pozornie uniwersalnych i wyrażających się w języku naturalnym - lub ściśle mówiąc - pseudo-naturalnym, gdyż jego użytku i poruszanych tematów nie dyktuje natura ani aktorzy nie wypowiadają ich spontanicznie, tylko narzuca im je leninowska kalkulacja polityczna. Partia wewnętrzna ustala w nowomowie, jakie tematy podejnie propaganda i jak je wyrazi w języku humanistycznym, chrześcijańskim, patriotycznym, technokratycznym, zależnie od celów politycznych i środowisk, na jakie chce wpłynąć. /c.d./

(artykuły często drukowany w paryskiej Kulturze z marca 1989r.)